

# Parkingowe strzyżenie, czyli weekendowy felietonik z przymrużeniem oka...

Napisano dnia: 2016-05-20 12:53:00



Z dniem 9 maja ruszyło wielkie strzyżenie zgorzelczan z kasy, ukryte pod wszystko mówiąca nazwą nazwą: Strefa Płatnego Parkowania. Choć intencją decydentów - przynajmniej w oficjalnych przekazach - było „jedynie” zwiększenie rotacji pojazdów parkujących w centrum miasta, to jednak po blisko 2 tygodniach obserwacji niezmiernie trudno oprzeć się wrażeniu, że bardziej ich z centrum wyrugowano, aniżeli umożliwiono swobodne parkowanie i załatwienie pilnych spraw.

Trudno, póki co, mówić o jakiejś rotacji, kiedy w godzinach pracy urzędu, banków czy sklepów, wolnych miejsc parkingowych rozciągają się całe połacie.

Z podsłyszanych rozmów wynika, że kierowcy najczęściej narzekają na brak stosowanych w innych miastach **pierwszych 15 minutach bezpłatnych**.

Zwróciliśmy się zatem do burmistrza z pytaniem, dlaczego w swej wielkiej łaskawości nie umożliwił właścicielom 4 kółek możliwości darmowego zaparkowania przez tak krótki okres, pozwalając na załatwienia swoich spraw w tempie iście błyskawicznym.

Podpierając się przykładami kilku innych miast odrzekł, że posiłkował się rozwiązaniami zastosowanymi właśnie tam. Czyli na permanentnym i bezlitosnym łupieniu trzosów zmotoryzowanych.

I choć wcześniej, w trakcie forsowania swojego pomysłu o utworzeniu w Zgorzelcu strefy płatnych parkingów, dość **często przywoływał przykład pobliskiego Goerlitz**, to jednak ani myślał o zastosowaniu rozwiązania tam przyjętego, czyli m.in. owych 15 darmowych minutach.

Nie zwrócił również swego oblicza w kierunku innych polskich miast, jak np. **Opola**, gdzie również zastosowano takie rozwiązanie. Czyli bardziej przychylnie mieszkańcom.

Nie - **burmistrz wolał przyjąć takie, które najzwyczajniej w świecie pozwala mu na permanentne i maksymalne spenetrowanie kieszeni obywateli „rozwijającego się miasta Zgorzelec”**.

Nie zadał sobie pewnie nawet trudu refleksji nad rozwiązaniami przywołanego Opola, gdzie władarze ruszyli po rozum do głowy i zamiast dawać zarobić zewnętrznym firmom od parkometrów, sami takowe zakupili za pośrednictwem jednej z miejskich spółek.

I w rezultacie cała **kasa zostaje w tamtejszym mieście**.

O wygenerowaniu dodatkowo ze 2, czy 3 miejsc pracy dla mieszkańców (w końcu, po 10 latach urzędowania!), nie warto chyba nawet wspominać...

Nie popadł również ani sekundy w zadumę nad losem właścicieli często rodzinnych sklepików, ulokowanych w centrum miasta, którzy ponownie dostaną solidnie po kieszeni.

Któż bowiem wybierze się teraz po sprawunki do miasta, wysupła kilka złotych z portfela po to tylko, żeby pospacerować po sklepach i być może coś zakupić?

Tym bardziej, że centra handlowe są tuż tuż i żadne z nich ani myśli obciążyć potencjalnych klientów opłatami za parkowanie.

Niewielu z mieszkańców zdaje sobie sprawę, że choć kierowcy do parkometrów wrzucają drobne monety, pozornie niewiele znaczące w domowych budżetach, to jednak skala przedsięwzięcia pozwoli burmistrzowi solidnie napełnić miejską, obecnie świecąca pustkami kase.

Jak się okazuje, przez 4 lata obowiązującej umowy z firmą City Parking Group S.A. z Grudziądza, kierowcy wysupłają z kieszeni kwotę blisko **3 400 000 zł netto**.

I choć połowa z tego „wypłynie” w kierunku owego Grudziądza, to jednak druga połowa pozwoli burmistrzowi na realizację swoich zamysłów.

To jednak nie cała kwota, którą zmotoryzowani solidarnie, choć zapewne niechętnie, zasilą budżet miasta.

Do tej okazałej kwoty, którą Rafał Gronicz zaplanował pozyskać od mieszkańców ze sprzedaży biletów, pozwalających zaparkować im w miejscach, gdzie jeszcze do niedawna parkowali za darmo, **doliczyć należy kary za nieopłacenie postoju lub spóźniony powrót do samochodu.**

A kwota ta może nawet przewyższyć tę, którą burmistrz, dzięki parkometrom, zaplanował upchnąć w miejskiej szkatule.

Zapytany przez nas o docelowy los kasy z tychże kar, odparł (zapewne troszkę wstydliwie), że owszem, wzbogaci ona miasto w całości.

Lecz, że **kar takowych nie przewiduje, gdyż zapewne wierząc w uczciwość mieszkańców, przyjął, że opłaty uiszczą będą wszyscy(sic!).**

Ponadto nie był w stanie oszacować, nawet w przybliżeniu, takowej kwoty.

Zdumiewające!

Bez trudu oszacowuje wpływy z biletów za parkowanie pojazdów czy choćby za korzystanie z komunikacji miejskiej, czyli 50-tki w analogicznym okresie czasu.

Do niedawna bez trudu określał kwotę, która miała wpływać z mandatów uzyskanych za pomocą fotoradarów, hojnie obdarowywanych przez lokalną Straż Miejską.

Oszacowuje co roku wpływy ze sprzedaży nieruchomości czy wielu innych źródeł i dopiero przy przybliżonym określeniu wpływu z kar - okazał swą niemoc.

A może po prostu nie chciał szokować nieświadomych właścicieli pojazdów? Tak czy siak, kwotę tę wcześniej czy później poznamy.

Ośmieliliśmy się zapytać Rafała Gronicza, na co zostaną przekierowane środki za parkowanie pojazdów oraz te, pozyskane z kar.

Jak się okazuje, burmistrz (zapewne ponownie w przychylnie swej łaskawości), zamierza przeznaczyć te środki **na budżet partycypacyjny i utrzymanie dróg miejskich.**

O proporcjach, w jakich dokonany zostanie podział środków na oba te szczytne cele, nie zająknął się jednak ani słowem.

O utrzymaniu dróg w obrębie tej czy innej gminy, o które włodarze mają święty obowiązek dbać, nie warto chyba wspominać. No może poza jednym drobnym faktem – w każdym budżecie każdej gminy środki te są z góry ustalone i zabezpieczone. Bo m.in. na taki właśnie cel płaci się podatki. W Zgorzelcu jednak mieszkańcy zmuszeni będą jeszcze więcej się dorzucić. Ale co tam...

Znacznie ciekawszym tematem jest ów budżet partycypacyjny, który pozwoli wszystkim zgorzelczanom na określenie celu przeznaczenia tej wciąż jeszcze nieznanej kwoty.

Takie rozwiązania rzeczywiście stosuje się w tych czy innych miastach, z tą jednak drobną różnicą, że tam **na ogół wydziela się określoną pulę pieniędzy z istniejącego budżetu**. Tymczasem w Zgorzelcu najpierw ściągnięto się od obywateli kasę, a dopiero później pozwoli wydać na co chcą.

W tempie nieomal sprinterskim prześmiewcy ukuli już nawet coś na kształt anegdoty. Krótkiej, aczkolwiek uderzającej swą analogią do opisywanej przez nas sytuacji wymyślonej a następnie zrealizowanej przez burmistrza Rafała Gronicza.

*„Spotyka się dwóch kumpli, z których jeden, bardzo sprytny i chyba również nieco bezwzględny, mówi do drugiego: Gieniu, daj mi tu natychmiast 500 zł a ja w zamian zaproszę cię na kolację i pozwolę, w granicy tej kwoty oczywiście, wybrać z menu cokolwiek tylko chcesz. Dla nas obu..”.*

Prawda, że sytuacja bardzo przypomina burmistrza, pozwalającego mieszkańcom współdecydować na co zostaną wydane pieniądze, które najpierw od nich ściągnął?

Ponadto już pierwszy rzut mało wprawionego w polityczne gierki oka pozwala dostrzec, że budżet partycypacyjny **ruszy pełną parą tuż przed... kolejnymi wyborami samorządowymi**.

I że łaskawość burmistrza, powielana w biuletynie miasta (wydawanego z pieniędzy podatnika) czy też artykułach sponsorowanych w zaprzyjaźnionych mediach (opłacanych z budżetu podatnika), jak również przecinanie wstęg na obiektach zrealizowanych z budżetu partycypacyjnego, nosić będzie prosty przekaz.

**Burmistrz jest bliżej ludzi. Burmistrz pozwala mieszkańcom współdecydować.**

Słowem – znamy już zwycięzcę w grze z parkometrami!

I znamy przegranych, którzy chyba nie zdają sobie jeszcze sprawy, jak bardzo. Bo w ostatecznym rozrachunku, to oni za wszystko zapłacą. Również za dodatkowo uzyskany przez burmistrza wydźwięk propagandowy owego budżetu partycypacyjnego...

Jedyną jaśniejszą stroną całej tej historii z goleniem mieszkańców z kasy, choć jednocześnie również jakby nieco groteskową jest fakt, że burmistrz potwierdził to, co już wcześniej deklarował na jednej z sesji.

**Że obowiązek uiszczania kwot z tej nowej formy opodatkowania obejmie zarówno jego samego, jak i podległych mu urzędników.**

I choć wcześniej chętnie korzystał z parkingu przed Urzędem Miasta, pozostawiając **swoje prywatne auto** na miejscu zastrzeżonym **WYŁĄCZNIE** dla pojazdów służbowych magistratu, teraz będzie płacił solidarnie z mieszkańcami.

Jednak, oby ta deklaracja nie podzieliła jakże wielu jego wcześniejszych, które okazały się jedynie czczą paplaniną, nie mającą pokrycia w rzeczywistości...

Miłego weekendu...

